DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 158.

DNIA 20 KWIETNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

RZUT OKA NA STAN OBECNY EUROPY.*

(Dalszy ciąg.)

PRUSY.

To co zaszło pod względem handlowym, nastąpi z czasem pod względem politycznym; jedna ważniejsza okoliczność, wojna zewnętrzna, rozruchy wewnętrzne, oddadzą większą część Niemiec w ręce Prus. Już one dziś, przedarłszy się wskroś północnéj Germanii, od Odry po Ren, rozstawiły swe wojska jak na czatach, aby przy najpierwszém zdarzeniu, zająć przyległe swéj długiéj granicy krainy i wcielić je pod jakim bądz pozorem, a na których w polityce nigdy nie braknie.

Czy połączenie Niemiec pod jedném berłem jest w ich interesie, nie ma wątpliwości; potrzebne ono jest dla ich potęgi, mianowicie przy dzisiejszém spajaniu się jednoplemiennych ludów. Nic pożądańszego dla Niemiec jak zlanie się w jedno spojne państwo, przez dobrowolną unią czy też przez siłę. Wyłożyliśmy uprzednio przyczyny dla których unia ta bez zmienienia usposobień Niemców nastąpić nie może; federacya zaś, jakeśmy widzieli, nie nadaje im wielkiéj spojni ani mocy. A jednak naród ten scentralizowany i pod kierunkiem jednéj władzy mógłby być potężnym. Cóż stoi na przeszkodzie temu połączeniu się, zapatrując się z punktu politycznego i niejako administracyjnego? nie antipatie rodowe, bo niemcy są narodem jednorodnym; nie sprzeczne ludności interesa, bo przeciwnie, interes ich jest wspólny i jeden; stoja na przeszkodzie interesa udzielnych drobnych królików, zabytków średniowiecznych, czasów feudalnych, w których umiano zrodzić nienawiści między podzielonemi przez xiążąt i baronów ludnościami; lecz nienawiści te jako sztuczne i nienaturalne dziś już znikły a więc i plemiona, narody, jakby jedna pojednana rodzina połączyć się powinny. Niemcy czują dziś tego potrzebę, ale dobrowolnie w jedno i spojne ciało zlać się nie potrafią. Niektórzy, chociaż w małéj liczbie, marzą o niemieckiéj republice; wykazaliśmy że ta jest w Niemczech nie podobną, nietylko dla przyczyn politycznych, ale dla przyczyn wypływających z charakteru, temperamentu, skłonności i historycznych nałogów narodu. Jeden tylko rząd monarchiczny, jako z natury swéj dążący do centralizacyi i jedności, może niemców połączyć w jedną potężną całość. Któryż rząd przedstawia obecnie w Niemczech najwięcéj podobieństwa takiéj operacyi? bezwątpienia pruski. Wprawdzie wyosobnienie się, indywidualizm, jest w niemieckiéj naturze; ale skłonność ta jest bardziéj właściwą pojedynczym osobom, rodzinom, jak społeczeństwu. Kto może żyć w społeczności milionowéj, może żyć także w społeczności trzydziestomilionowéj a wielkie dobrodziejstwo zrobi dla niemców ten, kto ich potrafi zlać w podobną społeczność.

Prusy mają, zdaje się, posłannictwo dokonać tego wielkiego dzieła; państwo które z niczego, z drobnego margrabstwa wzbiło się do potęgi na któréj dziś stoi, pójdzie daléj; wszak sekret jego wzrostu nie zginął w gabinecie berlińskim. Istotnie, widzimy z jaką zręcznością i stałością pracują królowie pruscy nad uprzątnieniem w czasie pokoju wszystkiego, coby na przypadek wojny mogło stawić poważny opor ich zamiarom. Wątpimy aby opor ten mógł nastąpić ze strony niemieckiego ludu, pochodziłby on głównie od jego królików. Ale królowie pruscy umieli sobie w tym względzie tak zaradzić, że już znaczna ich część została wyrzucona za szeregi, i jakkolwiek wojsko pruskie nie może się mierzyć z wojskiem francuzkiém lub którémbądź słowiańskiém, dostateczne jest na niemców.

Lecz naród niemiecki zyskałby czy stracił na przejściu pod panowanie pruskie? wedle nas, zyskałby pod wszelkiemi względami. Zyskałby moralnie, jak zyskuje wszelkie scentralizowane społeczeństwo, mające uczucie swéj potęgi która spoczywa w jedności; zyskałby materyalnie, bo zamiast utrzymywania kilkudziesięciu panujących i ich dworów, utrzymywałby tylko jednego króla i jeden dwór, którego oszczędność jest tradycyjna; niestraciłby politycznie, bo choć niektóre z drobnych niemieckich państw posiadają konstytucyą i prawa reprezentacyjne, porządek ten niezadługo nastąpić musi i w Prusach; duch wieku prowadzi je ku temu i niewiele im braknie aby z absolutnego przejść w państwo konstytucyjne.



Polityka przeto gabinetu pruskiego jest zupełnie niemiecka i jeżeli połączył się on z polityką rossyjską, uczynił to przez wspólny interes który zrodził zbrodniczy rozbiór Polski. Połączenie się to jest nienaturalne i przeciwne jego interesom w Niemczech, w których Rossya intryguje i krzyżuje jego działanie. Królowie pruscy to widzą i zapewno nie radzi są ze swego sąsiedztwa z Rossyą, przeciw któréj nieznacznie i po cichu zaczynają brać wszelkie ostróżności. Jakkolwiek postąpiliby oni w przyszłém powstaniu Polski, choćby się połączyli jeszcze raz z Rossyą na jéj uśmierzenie, powtarzamy z głębokiém przekonaniem, że połączenie się to jest przeciwne ich interesom i niebezpieczne dla przyszłości pruskiéj monarchii, jeżeli Polska nie przegrodzi jéj od Rossyi, co następnie wykażemy.

W czasie kiedy pierwszy rozbior Polski był zdecydowany i wykonany, inne pryncypia rządziły polityką mocarstw jak teraz, bo inne były usposobienia narodów. Najwyższém polityczném zadaniem było *zaokrąglenie*, to jest podboje i zabory. Panujący lub minister rządzący państwem, brał mappę, uważał położenie przyległych krajów, bieg rzek, i zakreślał granice bez najmniejszego względu na ludy które zamieszkiwały prowincye mające być zdobytemi. Tym sposobem Alberoni przygotował był projekt podziału całéj Europy. Postępowanie to monarchów było w tenczas logiczne, bo narody nie miały pojęcia własnego bytu: działały państwa, nie działały narody.

Kiedy Fryderyk II, (Wielki) objął rządy pruskiego królestwa mocarstwo to nie przypadało do rozmiarów jego gieniuszu, za ciasno mu było w ojcowskiéj dziedzinie. Rzucił on wzrok ba-

* Ob. N. 134, 135, 138, 139, 144, 148, 150, 151, 152 i 154.

dawczy po sąsiadach, pilnie zważając w którą naprzód stronę mógł korzystnie uderzyć. Zawichrzenia w Europie z przyczyny suscessyi na tron cesarski, nastręczyły mu ku temu sposobną porę. Wdał się w długie wojny, z których jednakże prócz sławy dla siebie i znaczenia dla swego państwa, wielkich materyalnych korzyści nie odniósł, ale przysposobił grunt dla swych następców. Przytém Fryderyk przy naturze śmielszéj od zwyczajnéj niemieckiéj, nie był zupełnie wolnym od usposobień swojego narodu; rzut oka miał obszerny, chęci wielkie, ale w postępowaniu politycznem na los szczęścia się nie spuszczał. Do śmiałych przedsięwzięć wojownika, łączył ostróżność spekulanta i kredki od miecza nie odłączał, nie zabierał czego zpewnością nie mógł utrzymać. Dla tego, powtarzamy, z długich wojen które prowadził, nad część Szląska i znacznych wojennych kontrybucyi które mu opłacił Elektor Saski (Król Polski) nic wielkiego materyalnie nie otrzymał. Polityka Prus względem Niemiec jeszcze nie była ustaloną; znał Fryderyk ówczesny sekret zaokrąglania, ale tajemnicy potęgi wypływającéj z rodowéj jedności nie posiadał. Nadto, urok i dawna powaga cesarstwa chroniły jeszcze Niemcy od innego wpływu nad cesarski. Fryderyk rozeprzeć się szeroko w Niemczech nie mógł i musiał poprzestać na tém co posiadał, zazdroszcząc tylko Ludwikowi XV, i ubolewając że nie był królem Francuzów, wtedy albowiem « niktby w Europie nie śmiał wystrzelić bez jego pozwolenia. »

Ale od wschodu był kraj, którego historya i konstytucya polityczna mieszały rozum Fryderyka. W ten on sposób wyrażał się o Polszcze : « Jestto kraj ciekawy, kraj wolny w którym naród « jest niewolnikiem; rzeczpospolita z królem, obszerna kraina « prawie niezaludniona. Polacy lubią, prowadzą wojnę z chwa« łą od wielu wieków nie posiadając żadnych warowni, nie ma« jąc innego wojska nad gorące pospolite (ruszenie) niekarne, « wiecznie podzielone na fakcye, na konfederacye, a tak rozmi« łowane w wyuzdanéj wolności, że na sejmach *veto* jednego « szlachcica jest dostateczne do sparaliżowania woli ogólnéj. Po« lacy są waleczni i rycerskiego ducha, ale z małym wyjątkiem, « są leccy i niestali. » (Pamiętniki Segura).

Exystencyi takiego kraju i narodu polityk nie pojmował, a gdy przypomniemy sobie pogardę z jaką Fryderyk mawiał o królu polskim i o pijacéj szlachcie, nic dziwnego że Polskę zaczął uważać za łatwą zdobycz i zaokrąglenie z téj strony swojego rozdzielonego i niekształtnego państwa poczytywał za rzecz snadną do uskutecznienia. Wiedział on że w Polszcze kto chciał z obcych mógł się łatwo rozgospodarować. W czasie siedmioletniéj wojny wojska rossyjskie przechodziły ją w różnych kierunkach nawet bez opowiedzenia się i on sam nietylko że z wielką łatwością zalał całą rzeczpospolitą fałszywą monetą wyciągnąwszy z niéj dobrą, ale nadto, werbował polską młodzież do swego wojska aż w saméj stolicy, bez najmniejszego oporu ze strony rządu.

Z taką wiedzą wewnętrznego porządku rzeczy w Polszcze, widząc nadto ile Rossya od śmierci Augusta III w niéj się rozgospodarowała, lękając się aby z czasem cała rzeczpospolita nie wpadła w moskiewskie ręce, będąc także przekonanym że bez wplątania się w wojnę z Rossyą a może i z Austryą nie potrafi zagarnąć części Polski, zaproponował Katarzynie z którą był teraz w przyjaznych stosunkach, polubowny jéj podział. Katarzyna wahała się z początku, bo testament Piotra W. inną gabinetowi Petersburskiemu względem Polski zalecał politykę; nie podzielenie się nią z sąsiadami, przez co ci wzmodzby się mogli, miał Piotr W. na względzie, ale owładnięcie nią całą, po uprzedniém i zupełném jéj osłabieniu przez żywienie między mieszkańcami podziałów i przyprowadzenie rzeczy do tego stanu, aby część ich zażądała dobrowolnie opieki rossyjskiéj. Myśl przeto rozbioru przyjęła Katarzyna niechętnie, ale dostrzegłszy że Fryderyk zgadł zamiary Rossyi, i lękając się aby ten monarcha nie wszedł w przymierze z innemi mocarstwami dla utrzymania niepodległości Polski, zgodziła się na podział częściowy, zachowując dla się wyłączny wpływ na to co zostało niepodległém.

Nie będziemy tu wchodzić w znajomy opis wszystkich rozbiorów naszego kraju, bo nie to jest przedmiotem niniejszego artykułu, powiemy tylko, że Rossya choć przez częściowe zabory, dokonała już wczęści testamentu Piotra W. i gdyby Fryderyk *Wielki* powstał dziś z grobu, nie wątpimy że przestraszyłby się następstwami które wynikły już i które jeszcze wyniknąć mogą z upadku Polski; filozof-polityk nie poznałby swojego dzieła, ujrzałby jak mała była jego przezorność.

Fryderyk proponował podział Polski bez pewnego względem niéj politycznego systemu, bez stale powziętego planu na przyszłość; widział zdobycz łatwą i na nią się pokusił, nie wiedział że do działu łupu przystępował ze lwem, który z czasem wszystko pożrze. Jakoż, 70 lat zaledwo upłynęło od spełnienia początku zbrodni, i jakiż widzim rezultat? Na 13,280 m. k. dawnéj Polski, Rossya posiada obecnie 9,870 m. k. i 13,000,000 ludności, kiedy Prusy nie mają jak 1,410 m. k. i niespełna 3,000,000 ludności, co prędzéj czy poźniej utracić muszą, jeżeli się dobrowolnie nie zrzeką.

Rossya nigdy nie straciła nadziei posiadania całéj Polski i nieprzestannie najstaléj i najzręczniéj ku temu dąży. Po rewolucyi Listopadowéj znaleziono w kancelaryi W. Xięcia Konstantego pieczęć z orłem rossyjskim, a pod nim herb Galicyi z napisem : *Sub umbra allarum tuarum.* Cóż to znaczy? tłómaczyć nie widzim potrzeby. Gdzież dziś jest królestwo Polskie, a jednakże Mikołaj nie przestaje pisać się królem polskim. Czyniż on to dla dopełnienia warunków traktatu Wiedeńskiego, on który je wszystkie pogwałcił. Panujący rossyjski tytułuje się królem polskim dlatego, aby kiedyś jako posiadacz królestwa Polskiego, mógł prawnie upomnieć się o wszystkie do niego niegdyś należące prowincye; a wiadomo czém są pretensye prawne w ręku tego który ma moc do ich wykonania.

Prusy prowincye polskie stracić muszą; ale na témże tylko ograniczy się ich strata? Proszę rzucić okiem na mappę, co znaczy ten klin ziemi rozciągający się od ujścia Wisły do ujścia Niemna, który stanowi Prusy Wschodnie, dla mocarstwa które go ze trzech stron objęło? Cesarz rossyjski upominając się o Prusy polskie jako król polski prawem właściciela, może zażądać Prus Xiążęcych prawem zaokrąglenia, i argument taki wsparty 200,000 bagnetów ma moc niepokonaną.

Rząd pruski poznał swe niebezpieczeństwo, pocichu przedsiębierze środki ostróżności, całą prawie wschodnią linią fortyfikuje. Poznań zamienił w fortecę pierwszego rzędu, Królewiec otacza mocnemi wałami, a w regencyi Gąbińskiéj buduje dwie nowe warownie. Ale czyż fortece uchroniły kraj jaki od podboju? odwołujemy się w tém do świadectwa historyi militarnéj, nowszych mianowicie czasów. Polska wzrosła i stała bez fortec, i nie dla tego upadła że ich nie miała, nie dlatego że nie miała wojska regularnego ale tylko « pospolite ruszenie » ale dlatego że to pospolite ruszenie ruszać w pole nie chciało, że straciło tego ducha który ją ochronił przez tyle wieków pomimo nieustannych i zażartych napadów sąsiednich mocarstw.

Dziś, po półwiecznéj krwawéj pokucie, duch się ten naprawił, coraz wzrasta, i mocarstwa którym grozi jawne niebezpieczeństwo ze strony Rossyi, nie przytłumiać go, ale wspierać i ożywiać powinny, a on je od zguby uratuje. A mówimy to nie tylko jako Polacy, nietylko zapatrując się na kwestyą z punktu naszego interesu, ale też z punktu rozumu, z punktu zdro-

wéj a przezornéj polityki sąsiednich Rossyi mocarstw, których posiadane kilkomilionowe polskie ludności od niebezpieczeństwa nie uchronią, aleby je uchroniła Polska niepodległa.

Polityka przeto rządu pruskiego nie rossyjską ale antirossyjską być powinna. Prusy zdaje się są przeznaczone do spojenia, do utworzenia Państwa Niemieckiego, Niemcy zatém wypada im bronić od wpływu rossyjskiego. Zna rząd pruski intrygi Rossyi w Niemczech, intrygi te i działania są wymierzone przeciw niemu. Śmiało więc i otwarcie winien on rzucić się w przyszłość, jawnie oświadczyć się przeciw Rossyi. Wesprze go w tém usposobienie dzisiéjsze narodu niemieckiego, usposobienie nienawistne ku Rossyi, usposobienie obudzone grożącém niebezpieczeństwém.

Dwie pobudki przywięzują rząd pruski do przymierza z Rossyą: system absolutyzmu i sprawa polska. Co do pierwszego, rzecz jest nie wątpliwa, że przy oświeceniu ludu pruskiego, system absolutny długo tam panować nie może i król pruski będzie zmuszony nadać większe wolności swojemu państwu. Wreszcie, absolutyzm pruski jestże podobny do absolutyzmu rossyjskiego? a nadto, czyż król pruski mniema urzymać despotyzm w swém państwie zapomocą bagnetów rossyjskich? Rossyja żadnego rządu, niczyich interesów nie wspierała bez ich szkody, to wszystkim jest wiadome, i król pruski zna to dobrze. Co do drugiego, wykazaliśmy że z zagłady Polski Rossya jedna skorzysta, i Prussy nie przeszkadzać Polakom w odzyskaniu niepodległości, ale im dopomagać powinne, bo ich polityka i dążenie winne być zupełnie niemieckie, interes i bezpieczeństwo Niemiec to im nakazuje. Jeżeli zatém prowincye polskie dzierżone przez Rossyą powstaną dla zrzucenia rossyjskiego jarzma, dobrze zrozumiany interes rządu pruskiego nie tłumić to powstanie ale go wspierać nakazuje i to jest tak jasne i oczewiste że głębszego dowodzenia nie potrzebuje.

KORRESPONDENCYA.

DO REDAKTORA DZIENNIKA NARODOWEGO.

Mam cię prosić, Szanowny Redaktorze, o umieszczenie w Dzienniku następnych kilku słów tyczących się świeżo przezemnie wydanego pisma *o Towiańszczyznie*.

P. Mickiewicz podaje mi niektóre względem niego objaśnienia, a mianowicie: 1.) że p. Towiański był nie tylko Rejentem ale także był później Sędzią; 2.) że nie wstrzymywał od Powstania w 1830 r. *wszystkich* na których mógł wpływać, tylko *niektórych*; 3.) że paszport za którym z kraju wyjechał nie był do Francyi ale do Niemiec; 4.) że rozkaz oddalenia się z Paryża dany mu był nie po śmierci Xięcia Orleanu ale na kilka godzin wprzódy; 5.) że paszport za którym jeździł do Rzymu nie był rossyjski. Lubo wszystko to nie zdaje mi się być wielkiéj wagi, a objaśnienie czy sprostowanie jakie o tém daje teraz p. Mickiewicz nie zbija ani najmniéj tego co o istocie Towiańszczyzny ogłosiłem, że przecież p. Mickiewicz, a zapewne i drudzy Towiańszczycy, przywiązują do tych szczegółów jakoweś znaczenie, pospieszam udzielić je moim czytelnikom.

P. Towiańskiego nie wystawiłem nigdy za emissaryusza i dobrowolnego agenta Moskwy, działa on prawda na korzyść wrogów naszych, lecz działa, takie przynajmniéj moje przekonanie, bez zdrady, bez złéj chęci, bez wiedzy nawet. *Vintras* (*Pierre-Michel*) o którym dałeś pan w ostatnim numerze Dziennika wiadomość i załączyłeś ważny List Ojca Sgo., *Vintras* mówię i wszyscy insi, tak dzisiaj liczni, nowych religii wynajdowacze nie są również politycznemi zdrajcami, ale jednak szkodzą bardzo towarzystwu, a szkodzą tym okrutniéj im który z nich w mistyczne bałamuctwa i herezije swoje więcéj osób i a ważniejszych i szanowniejszych zagarnia. Mniejsza czy p. Towiański miał taki lub inny paszport, mógł przecież mieć rossyjski nietylko do Niemiec, ale i do Francyi, a jeszcze dlatego, jak tylu innych jeżdżących dziś za granicę rodaków, nie być nasłańcem ani stronnikiem Moskwy. Czy kazano mu opuścić Paryż po śmierci Xięcia Orleanu czy pierwéj i wprost dlatego tylko że zbierał jakieś schadzki, to także, każdy przyzna, jest rzeczą obojętną. Co do podróży do Rzymu, lubo w rzeczysamej tak było jakiem napisał, że osoby wiarogodne, mogące nawet z położenia swego o tém wiedzieć, zapewniały mię że p. Towiański jechał tam z paszportem rossyjskim, przypuszczam jednak iż były w tym razie w błędzie i że p. Mickiewicz dla stosunków jakie go z p. Towiańskim łączą, lepiéj o tych okolicznościach może być uwiadomiony.

Wszystkie te drobnostki, jak widzisz szanowny Redaktorze, nie zmieniają, powtarzam, zdania mego ani o osobie ani o sekcie p. Towiańskiego. Żałujmy kochanych braci którzy w tę sektę weszli, czyńmy co kto z nas może dla ich upamiętania, chciałbym tylko niezmiernie aby nikt przeciw nim nie używał (jak to niektórzy robią) złośliwości i szyderstwa, bo taka broń nie pokona ludzi szczerych i jest niegodna chrześcijan. Kto się dzisiaj z Towiańszczyków śmieje, może jutro sam wpaść w co gorszego jeszcze; a kto przytém sam religii nie czci i nie pełni, do Sakramentów nie uczęszcza, Kościoła nie miłuje, ten niewiém prawdziwie czémby się mógł nad nich wyżéj cenić: oni przynajmniéj czują potrzebę jakiéjkolwiek religii, jakiegokolwiek sposobu służenia Bogu, zajmowania się Bogiem, on, zimny i nieczuły wyśmiewacz, nie czując nawet téj potrzeby, niższy od nich w istocie, jest jak gdyby nic w nim prócz gliny ciała nie było; nie ironiją lecz miłością i modlitwą można ich zwyciężyć i nawrócić. Podzielasz w tém zapewne, Panie Redaktorze, moje przekonanie, ty który w pismie swojém dajesz dowód uczuć zacnych i chrześcijańskich.

Przyjm proszę zapewnienie mego szacunku i braterstwa z jakiém mam honor zostawać.

Paryż, dnia 18 Kwietnia 1844 r. STEFAN WITWICKI.

P. S. Przy téj okazii jeszcze słowo o czém inném ale także odnoszącém się do pisma *o Towiańszczyznie*. Wspomniałem tam, opisując pierwsze czasy zjawienia się p. Towiańskiego w Paryżu, że miał naprzód trzech uczniów: p. Mickiewicza i dwóch innych emigrantów których tylko przez początkowe litery wymieniłem, panów S* i G*; dowiaduję się teraz iż jeden z tych, pan S*, domyśliwszy się że o nim mowa, wziął mi to za złe i oświadcza iż nigdy się uczniem Towiańskiego nie uznawał, nigdy go za mistrza nie przyjmował. Jeżeli tak, przepraszam najmocniéj szanownego kollegę i chętnie oświadczenie jego ogłaszam, muszę tylko na swoje uniewinnienie powiedzieć: 1.) że taka jaką w pismie mojém dałem, była o nim i jest jeszcze powszechna w Emigracyi wiadomość; 2.) że sam p. Mickiewicz zapewniał mię na razie zaraz iż p. Towiański dowody dostateczne swojéj missyi złożył naprzód trzem, to jest jemu, panu G* i panu S*; 3.) że *Dziennik Narodowy* który dla stosunków dawniejszego swego redaktora z Towiańszczyzną, mógł o niéj mieć pewne wiadomości, zdając sprawę publiczności o zjawieniu się śród nas p. Towiańskiego wyraźnie pana S* między głównych jego wyznawców położył, (*ob.* Nr 28); 4.) że i insze pisma publiczne w Emigracyi i w kraju toż o nim głosiły nazywając go nawet, nie tak jak ja przez pierwszą tylko literę ale w całości po imieniu i nazwisku i szanowny pan S* nigdy przeciw temu, ile mi wiadomo, nie protestował. S. W.

Z tém większą skwapliwością umieszczamy list P. Witwickiego, ile że uczucia które go ożywiają są naszemi. Żadna sprawa nie zyskała na fałszu, niesprawiedliwości, nienawiści, lub złości; my którzy radzibyśmy widzieć naszych rodaków w zgodnie i miłości, potępiamy równie jak i P. Witwicki wszelkie środki mogące ich nie łagodzić i jednoczyć, ale irrytować, rozrywać i oddalać. Nie w wyrazach łżących lub urągających leży sposób pojednania poróżnionych braci, albo nawrócenia na drogę prawdy błądzących, ale w słowach pokoju, miłości i przebaczenia. Przekonywajmy naszych przeciwników z mocą i pra-

wdą, ale nie łżyjmy ich, ani im ubliżajmy, a prędzéj się porozumiemy i pojednamy. Uczciwie i po chrześcisńsku postąpił P. Witwicki, czyniąc zadosyć reklemacyi P. Mickiewicza, i chociaż istotnie sprostowane fakta nie wielkiéj są wagi, ale dość na tém że P. Mickiewicz widział tego potrzebą. Zachowując się uczciwie, sprawiedliwie i pobratersku względem przeciwników, zyskamy naprzód ich szacunek a potém być może upamiętanie się: tego trybu trzymaćby się powinne wszystkie partye i pisma publiczne.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W liście pisanym od granic Polski nadesłano nam listę profesorów Uniwersytetu Kijowskiego ustanowionego w 1833r. na miejscu zniesionego Uniwersytetu Wileńskiego; szkoda że autor nie dał dokładniejszéj statystyki zakładu naukowego z którego ma się rozchodzić *światło* i wynarodowienie na wielką przestrzeń zabranych przez Moskwę prowincyj polskich.

Profesorowie w Uniwersytecie Śgo Włodziemierza w Kijowie w roku 1842—1843.

Konstanty Newolen, doktor prawa, rektor Uniwersytetu, profesor Encyklopedyi praw; autor dwóch dzieł: Encyklopedyi praw i *Historyi Położytelnych Zakonodatelstw*. Skończył nauki w Berlinie gdzie był na koszcie rządowym. Służy w Petersburgu.

Sebastyan Romanowski, adjunkt, wykłada *Uczreżdenia*, czyli dawne prawa rossyjskie. (Z Uniwersytetu Kijowskiego).

Fedorów, z Dorpatu, prawie niemiec, profesor Astronomii, rektor Uniwersytetu od 1843 r., człowiek dobry ale słaby.

X. Kanonik Ignacy Hołowiński, magister teologii, z Uniwersytetu Wileńskiego; wykłada Historyę Kościelną, Prawo Kanoniczne etc. Autor *Pielgrzymki do Ziemi Świętéj* i *Tłómaczenia Szekspira*, obecnie rektor duchownéj akademii katolickiéj w Petersburgu.

Alexander Fedołów, profesor Rzymskiego prawa, dziekan prawnego fakultetu. Zdatny i gorliwy, nastąpił po Mickiewiczu, skończył nauki w Berlinie. Syn popa z Taganrogu który dysponował na śmierć cesarza Alexandra.

Bohorodski, profesor prawa Kryminalnego, dyrektor drugiego Gymnazium w Kijowie, z Uniwersytetu Berlińskiego, nastąpił po Ignacym Daniłłowiczu, przeniesionym do Moskwy.

Iwaniszew, profesor niby Ekonomii politycznéj (*Błahoustrojstwo*) doktor prawa, uczył się w Berlinie i w Pradze, bardzo zdatny i wolnomyślny.

Ornacki, profesor prawa Cywilnego, sprawiedliwy i surowy; teraz w Petersburgu.

Cwietkow, adjunkt.

Dombrowski, profesor Historyi Rossyjskiéj, wielkiéj nauki w swoim zawodzie, człowiek młody, był profesorem w 1szym Gymnazium w Kijowie, zkąd przeniesiony został do Uniwersytetu przez ministra oświecenia Uwarowa kiedy był w Kijowie.

Stawrowski, profesor Historyi Powszechnéj i Statystyki.

Neukirch, niemiec z Dorpatu, profesor Literatury i Języków Greckiego i Łacińskiego; był dziekanem fakultetu literackiego. Człowiek wielkiéj poczciwości.

Maxymowicz, profesor Literatury Rossyjskiéj, wydał *Pieśni Ludu Małorossyjskiego*. Wymówny, lecz będąc słabym, dość jest leniwy; był przed nim jego uczeń Kostyr, młody człowiek wielkich nadziei.

Nowicki Orest, profesor Filozofii, dziekan literackiego fakultetu, cenzor xiążek polskich; także jest profesorem w Akademii Rossyjskiéj na Padole; wydał *Psychologię i Logikę*.

Diaczeńko, profesor Wyższéj Matematyki, dziekan fakultetu Matematycznego, z Charkowa; człowiek zły i przedajny.

Tichomandrycki, adjunkt.

Fonberg, profesor Chemii, polak, był 17 lat profesorem Chemii w Wilnie, nastąpił po Zienowiczu.

Hoffman, professor Experymentalnéj fizyki, niemiec z Dorpatu, był dziekanem, bardzo wiele podróżował.

Merz i Mittendorf, niemcy, profesorowie Zoologii, Agronomii etc.

Czechowicz, profesor Fizyki, także profesor w Akademii na Padole.

W medycznym fakultecie dwóch tylko było profesorów w 1842 r. Korowajew, operator bardzo zręczny i Kozłów.

Borel, lektor francuzki, Bertoni włoski.

Kurator Uniwersytetu, xiąże Dawydów, biegły w Matematyce i Statystyce; jest on naczelnikiem szkół w kilku guberniach. Michał Seczugów, inspektor Uniwersytetu studentów, w randze półkownika. Podinspektorowie Hudyma i Trocki, mają rangę według miejsca. Hudyma jest *de facto* inspektorem, gdyż wielki wpływ wywiera na Seczugowie.

Uniwersytet Kijowski teraz ma cztery wydziały: prawny, literacki, matematyczny, podzielony na dwie części—czystéj matematyki i nauk przyrodzonych, medycyny w r. 1841 przeniesiony z Wilna.

Bibliotekarzem był polak Jarkowski z Krzemieńca.

W 1ym Gymnazium Dyrektor Petrów; nauczyciel religi X. proboszcz Stengwiłło; Abramów, profesor Literatury Rossyjskiéj; Niwiński, polak, łacińskiego języka.

W 2gim Gymnazyum Dyrektor Bohorodski, nauczyciel matematyki Hajewski, polak. Kurator Gymnazyów i Szkół w gubernii Kijowskiéj, Marszycki, wybrany przez Obywateli.

— Sześciu dezerterów z wojska rossyjskiego, rodem z Kaliskiego, wpadło w ręce straży nadgranicznéj. Oddani pod sąd wojenny, skazani zostali, każdy na 1,500 pałek. Barbarzyńską tę karę odebrać musieli w miejscu swego urodzenia, i exekucyi rozkazano być przytomnymi wszystkim: starcom, kobietom, dzieciom, nie wyjmując rodziców lub krewnych, tak że przez sześć dni i w przestrzeni dziesięciu mil, kilka tysięcy osób musiało być świadkami téj *cywilizacyi* moskiewskiéj. Trzech z obwinionych legło trupem pod pałkami; innych zaprowadzono do szpitalu, zkąd, jeżeliby wyleczonymi zostali, odesłani będą na Sybir, do robót. *(Gazeta Powszechna Niemiecka.)*

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego postanowienia:

Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, porozumiawszy się z wydziałem Historycznym Polskim w Paryżu, postanowiło dnia 13 kwietnia b. r. otworzyć dla ziomków potrzebujących wsparcia, a umiejących przepisywać poprawnie w obcych językach, sposób godziwego zarobkowania.

Przepisywanie, o którém mowa, odbywać się będzie w Bibliotekach Paryzkich, dla wzbogacenia zbiorów Wydziału Historycznego. Tym sposobem zapomoga Towarzystwa dostawać się będzie pracującym i przyniesie podwójną korzyść.

Przepisywanie odbywać się ma poprawnie, foremnie i czytelnie, tak, aby kopije mogły być przyjęte do Archiwum Wydziału. Zapłata od arkusza, *pagina fracta*, zwyczajnéj w Wydziale Historycznym formy, ze względu na udział w tém dobroczynny, naznacza się trojaka, to jest: centimów 50, 75 i fr. 1, a to stosownie do czytelności oryginałów i trudności ich języka.

Osoby umiejące pisać poprawnie, po złożeniu Tow. Dobroczynności zwykłych formalności usprawiedliwiających żądanie zasiłku, odesłane będą do sekrzetarza Wydziału Historycznego, który wskaże miejsce pracy i robotę; wyda papier w Wydziale używany i odeszle polecone przez Towarzystwo Dam osoby do urzędnika kwerendy pod którego okiem przepisywanie ma się odbywać.

Tylko kopije poprawnie wykonane będą zapłacone; nieusposobieni do przepisywania, po pierwszéj próbie przyjętymi nie będą.

Towarzystwo na takowy cel przeznacza rocznie *maximum* 1000 fr. Nikt z przepisujących nie będzie mógł zarobić więcéj nad 20 fr. miesięcznie.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.